



Danuta Siedzikówna (1928 - 1946)

# Danuta SIEDZIKÓWNA ps. Inka

(1928-1946)



wudziestego ósmego sierpnia 1946 roku godz. 6.15, w gdańskim więzieniu przy ul. Kurkowej 12, komunistyczni oprawcy zamordowali niespełna osiemnastoletnią sanitariuszkę 5. Brygady Wileńskiej AK, Danutę Siedzikówną ps. Inka. Wraz z nią śmierć poniósł oficer wileńskiej AK, ppor. Feliks Selmanowicz ps. Zagończyk. Przez reżim stalinowski mieli być skutecznie wymazani z pamięci, dlatego miejsce zakopania ciał zostało utajnione i aż do 2014 roku pozostawało nieznanne.

Wyrok śmierci był komunistyczną zbrodnią sądową, a zarazem aktem zemsty i bezradności UB wobec niemożności rozbicia oddziałów majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Ten przypadek to dobitny przykład skazywania Żołnierzy Niezłomnych na śmierć przez komunistyczne sądy wojskowe z reguły po bestialskim śledztwie, przedstawieniu spreparowanych dowodów i fałszywych zeznań podstawionych świadków.

We wrześniu 2014 roku, w ramach prac zespołu IPN ds. poszukiwań nieznanych miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego 1944-1956 pod kierownictwem prof. Krzysztofa Szwagrzyka, na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku odnaleziono nieoznaczony grób, w którym spoczywały szczątki Danuty Siedzikówny i Feliksa Selmanowicza. Po badaniach kodu DNA informacja ta została ostatecznie potwierdzona i ogłoszona 1 marca 2015 roku w Narodowym Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Noty identyfikacyjne z rąk prezydenta RP i prezesa IPN odebrały rodziny zabitych.

Zapadła decyzja, że w 70. rocznicę wykonania wyroku śmierci, to jest 28 sierpnia 2016 roku odbędzie się uroczysty, godny bohaterów, państwowy pogrzeb „inki” i „Zagończyka”, z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy i premier Beaty Szydło. Rodziny bohaterów zdecydowały, że celebra pochówku znalezionych szczątków ciał będzie wspólna. Spoczną na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku.

Uroczystości pogrzebowe zaczęły się Mszą św. w Bazylice konkatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku, skąd następnie kondukt pogrzebowy udał się na Cmentarz Garnizonowy w Gdańsku. Uroczystościom przewodniczył abp Leszek Sławoj Głódź. Dzień wcześniej, w sobotę 27 sierpnia 2016 roku w Kaplicy Królewskiej Bazyliki konkatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku wystawione były trumny ze szczątkami rozstrzelanych żołnierzy.

Pogrzeb bohaterów konspiracji AK był demonstracją zwycięstwa. Był to pogrzeb Żołnierzy Wyklętych, w tamtym czasie pozbawianych czci i honoru,

o których pamięć upomnieli się Polacy, szczególnie młode pokolenie. W przeddzień pogrzebu, 27 sierpnia 2016 r., dzięki wsparciu leśników, został odsłonięty pomnik ku czci legendarnej Danuty Siedzikówny „Inki” w Miłomłynie, gdzie krótko w 1946 roku pracowała w miejscowym nadleśnictwie.

## DZIECIŃSTWO

Danuta Siedzikówna urodziła się 3 września 1928 roku, we wsi Guszczewina koło Narewki na Podlasiu, jako druga córka Wacława Siedzika (1894-1943) i Eugenii z Tymińskich (1905-1943). Wtedy rodzina Siedzików mieszkała w leśniczówce Olchówka koło Narewki.

Jej ojciec od 1926 roku pracował jako leśniczy w lasach Olchówki, administrowanych przez państwowe Nadleśnictwo Browskie (od 1933 roku nastąpiła zmiana nazwy na Nadleśnictwo Browsk) z siedzibą w Gruszkach koło Narewki, podległe Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży. Był też wytrawnym myśliwym. Jeszcze podczas studiów na politechnice w Petersburgu Wacław Siedzik za działalność patriotyczną i antycarską trafił w 1913 roku na zesłanie. Dopiero zdobycie w 1926 roku dokumentów innego zmarłego zesłańca umożliwiło mu powrót cudem do wolnej Polski. W kraju wziął ślub z Eugenią Tymińską. Po roku przysłała na świat ich pierwsza córka Wiesława, rok później Danuta, a w 1931 – Irena. Danuta uczyła się w szkole powszechnej w Narewce, a podczas okupacji ukończyła dwie klasy gimnazjalne. Dzięki rodzicom i dziadkom ważną rolę w domu zawsze odgrywały tradycje patriotyczne.

## LATA OKUPACJI – REPRESJE I OSIEROCENIE

Po 17 września 1939 roku Olchówka znalazła się pod okupacją sowiecką. Od początku miejscowi Polacy doświadczyli represji ze strony okupanta. Dziesiątego lutego 1940 roku aresztowano leśniczego Wacława Siedzika. Po gehennie śledztwa został po raz drugi w życiu zesłany na Sybir do katorżniczej pracy łagiernika w kopalni złota w rejonie Nowosybirsk. Po układzie Sikorski-Majski w 1941 roku, większość Polaków zesłanych w głąb ZSRR objęto amnestią i zwolniono z więzień, łagrów i spec-posiołków. Wśród nich był ojciec Danuty Siedzikówny. Zdołał dotrzeć do punktu formowania polskiego korpusu gen. Andersa. Po kilku miesiącach opuścił „niehumanitarną ziemię” wraz z transportami przenoszącymi wojsko i ludność cywilną do Persji. Był jednak bardzo schorowany i wyczerpany ciężką pracą, dlatego nie powołano go do służby czynnej. Został w Teheranie komendantem obozu dla uchodźców z Syberii. Niestety choroba wywołała takie wycieńczenie organizmu, że zmarł 6 czerwca 1943 roku i został pochowany na polskim cmentarzu w Teheranie (grób nr 1333). Losy leśniczego Wacława Siedzika, jak widać, są zbieżne z wątkami życiorysów wielu leśników kresowych.



Rodzina Siedzików przed leśniczówką Olchówka koło Narewki latem 1939 roku. Od lewej: stoją matka Eugenia z Danutą, siedzą ciotka Jadwiga z matką Anielą, obok ojciec leśniczy Wacław Siedzik z córkami - z lewej Irena (z kokarda), z prawej Wiesława.  
Fot. archiwum Wiesławy Korzeniowej z domu Siedzik

Po zesłaniu męża Eugenię Siedzikową z córkami zmuszono do opuszczenia leśniczówki. W kwietniu 1940 roku osiedliła się w Narewce. Tam zastała je inwazja niemiecka na Związek Sowiecki. Eugenia zaangażowała się w ruch oporu Państwa Podziemnego i we współpracę z AK, o czym doniósł na gestapo miejscowy komunista Aleksander W. Została aresztowana w listopadzie 1942 roku, przeszła ciężkie śledztwo, podczas którego poddano ją torturom. Chorowała na tyfus. We wrześniu 1943 roku Eugenia Siedzikowa została rozstrzelana w nieznanym miejscu w lesie koło Białegostoku. Osierocone Wiesława i Danuta wstąpiły w grudniu 1943 do Armii Krajowej i w niedługim czasie zostały zaprzysiężone. Kilka miesięcy później skierowano je na kurs dla sanitariuszek. Działały w siatce konspiracyjnej AK, kierowanej przez leśniczego Stanisława Wołoncieja „Konusa” z Narewki.

### **KANCELISTKA W BIURZE NADLEŚNICTWA NAREWKA**

Nastaly ciężkie czasy, ludzie głodowali. Jeszcze w październiku 1944 roku po przejściu frontu zaledwie szesnastoletnia Danuta Siedzikówna zatrudniła się jako kancelistka w nadleśnictwie w Narewce. Pracownicy nadleśnictwa dobrze pamiętali jej ojca leśniczego. Zatrudniając ją, chcieli pomóc rodzinie. Przed wojną była wzorową uczennicą szkoły powszechnej, a w okresie okupacji zdążyła ukończyć dwie klasy w gimnazjum. Będąc córką leśniczego o typie „chłopczycy”, zapewne już od dzieciństwa poznawała tajniki zawodu ojca. W biurze Danka okazała się bardzo przydatna.

W lipcu 1944 roku dowódca walczącej na Wileńszczyźnie 5. Wileńskiej Brygady AK, mjr Zygmunt Szendzielarz ps. Łupaszka zdecydował o częściowym rozbrojeniu zgrupowania i przeprowadzeniu małymi grupami najwierniejszych mu żołnierzy do Polski na teren Puszczy Augustowskiej. Formalnie 5. Brygada została odtworzona wiosną 1945 roku. Pod rozkazy „Łupaszki” zgłaszali się nie tylko żołnierze 4. i 5. Brygady Wileńskiej, lecz także członkowie innych oddziałów zbrojnych z Wileńszczyzny i z innych rejonów.

Zanim Danuta Siedzikówna dołączyła do Brygady, w czerwcu 1945 roku doszło do aresztowania przez NKWD i Wojewódzki UBP wszystkich pracowników nadleśnictwa w Narewce z nadleśniczym na czele pod zarzutem współpracy z „reakcyjnym podziemiem”. Z pisma wojewody białostockiego do zastępcy szefa WUBP w Białymstoku, Eliasza Kotonia, wynikało, że wojewoda prosił o uwolnienie pracowników, bo upadnie plan produkcji tak bardzo potrzebnego wtedy drewna. Kotoń odmówił, informując, że wszyscy aresztowani „współpracowali z bandami leśnymi”. Zapadła decyzja o przewiezieniu aresztantów do Białegostoku. Jeszcze w czerwcu podstawiono samochód ciężarowy. Najmłodszy, dla których brakło miejsca na pace samochodu, musieli iść związani za ciężarówką. Danka i gajowy Bronisław Brancewicz na tym skorzystali. Kiedy poakowski patrol, pod-





Danuta Siedzikówna przed szkołą w Narewce w 1944 roku. Fot. archiwum Wiesławy Korzeniowej z domu Siedzik

legły leśniczemu Stanisławowi Wołaciejowi „Konusowi”, zaatakował konwój na drodze z Narewki do Hajnówki, „Inka” i młody gajowy uciekli.

### **SANITARIUSZKA W 5. BRYGADZIE WILEŃSKIEJ AK**

Nie mając nic do stracenia, Danuta po ucieczce z konwoju dołączyła do oddziału 5. Wileńskiej Brygady AK. Została sanitariuszką w oddziale „Konusa”, a potem w szwadronach por. Jana Mazura „Piasta” i por. Mariana Plucińskiego „Mścisława” w plutonie Zdzisława Badochy „Żelaznego”. W konspiracji Danuta Siedzikówna używała pseudonimu „Inka”, który nawiązywał do imienia jej przyjaciółki.

Po kilku miesiącach mjr Szendzielarz wydał rozkaz rozformowania zgrupowania. Ostatnia koncentracja wszystkich sił, zebranych w lasach Nadleśnictwa Bielsk, miała miejsce 7 września 1945 roku w gajówce Stoczek, leżącej na terenie gminy Poświętne. Tylko nieliczni żołnierze pozostali w lesie. Od lutego 1946 roku oddział ten przyjął nazwę 6. Wileńskiej Brygady AK. Dowodzili nim kolejno Lucjan Minkiewicz „Wiktor”, Władysław Łukasiuk „Młot”, Kazimierz Kamieński „Huzar”. Brygada ta była jednym z najdłużej działających oddziałów podziemia niepodległościowego.



Danuta Siedzikówna (pierwsza z prawej) z grupą przyjaciół w Narewce w 1945 roku. Fot. archiwum Wiesławy Korzeniowej z domu Siedzik





Żołnierze 4. szwadronu V Wileńskiej Brygady Armii Krajowej na Białostocczyźnie wiosną 1945 roku. W górnym rzędzie od lewej: Marian Pluciński ps. Mściśław, Henryk Wieliczko ps. Luła, Stanisław Lipowski ps. Lipa, Zdzisław Badocha ps. Żelazny. W środkowym rzędzie: Jerzy Lejkowski ps. Szpagat, Zbigniew Fijałkowski ps. Pędzelek, NN. W dolnym rzędzie: Danuta Siedzikówna ps. Inka, Bohdan Śmiałowski ps. Beduin, Witold Godzisz ps. Radio, NN. Fot. archiwum IPN



## KONTYNUOWANIE NAUKI I PRACA W NADLEŚNICTWIE MIŁOMŁYN

„Inka” należała do tych członków Brygady, którzy we wrześniu 1945 roku wrócili do legalnego życia. Jako Danuta Obuchowicz podjęła naukę w gimnazjum w Nierośnie w gminie Dąbrowa Białostocka. Nie zdecydowała się na ujawnienie swoich związków z konspiracją. Obawiała się zdemaskowania przez UB i dlatego skorzystała z pomocy ojca chrzestnego leśniczego, Stefana Obuchowicza, który znalazł jej pracę od stycznia 1946 roku w Nadleśnictwie Miłomłyn koło Ostródy. Wtedy „Inka” legitymowała się podrobionym zaświadczeniem Zarządu Miejskiego w Białymstoku dla Danuty Iny Zalewskiej urodzonej 3 września 1928 roku w Wołkowysku. Praca „Inki” w Miłomłynie nie trwała długo, już pod koniec lutego 1946 roku odnowiła kontakt z oddziałem, który tymczasem zaczął przerzucać swoje siły do województwa olsztyńskiego. Pojawił się też plan, aby zainicjować działania partyzanckie w województwie gdańskim, co było niezwykle śmiałym zamierzeniem, ponieważ jak pokazało życie w zastraszonym miejscowym społeczeństwie, wsparcia udzielały przeważnie osoby wywodzące się m.in. z grona rolników, pracowników służby leśnej i Polskich Kolei Państwowych.

## POWRÓT DO KONSPIRACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ

„Inka” dołączyła ponownie do oddziału na początku marca 1946 roku. Dostała przydział do szwadronu dowodzonego przez Zdzisława Badochę „Żelaznego”. Powierzono jej obowiązki sanitariuszki. Niekiedy wykonywała zadania łączniczki, a czasem także wywiadowcy. W szeregach szwadronu „Żelaznego”, Siedzikówna uczestniczyła m.in. w tzw. akcji pociągowej – przeprowadzonej na stacji Tleń, w powiecie świeckim, 4 maja 1946 roku. Dnia 23 maja – pod wsią Podjazdy w powiecie kościerskim – doszło do starcia szwadronu z oddziałem MO. Zginął wtedy jeden milicjant i jeden ubowiec, a trzech milicjantów zostało rannych. Jeden z nich oskarżył później Siedzikównę o to, że strzeliła do niego z pistoletu, a następnie zabrała część jego wyposażenia wojskowego. „Inka” nie zrobiła ani jednego, ani drugiego, choć na początku maja na rozkaz „Żelaznego” przydzielono jej pistolet Mauser, więc teoretycznie mogła strzelać. 10 czerwca wraz ze szwadronem brała udział w potyczce koło wsi Tulice w powiecie sztumskim. W trakcie walki został ranny „Żelazny”. Po złamaniu oporu milicjantów i UB, na rozkaz por. Olgierda Christy „Leszka”, partyzanci rozstrzelali dwóch funkcjonariuszy UB. Później zdarzenie to zostało wykorzystane przeciwko „Ince”, mimo iż udzieliła wtedy pomocy również jednemu z rannych funkcjonariuszy. Jedną z ostatnich akcji z jej udziałem jako sanitariuszki szwadronu „Żelaznego”, była zasadzka na stacji kolejowej Bąk w powiecie czerskim 24 czerwca. Partyzanci zatrzymali tam pociąg relacji Gdynia–Katowice, w którym szukali Sowietów. Zatrzymali pięciu z nich i zastrzelili. „Inka” dostała rozkaz pilnowania obsługi stacji, aby nie próbowała wysłać sygnału ostrzegawczego do milicji lub UB.

## OSTATNIA MISJA I ARESZTOWANIE

Ostatnim zadaniem „Inki” była podróż do Malborka, Gdańska i Olsztyna. Zlecił je por. „Leszek”, zastępca „Żelaznego”. Sam „Żelazny” już wtedy nie żył, o czym jego podkomendni wówczas jeszcze nie wiedzieli. Sanitariuszka miała zdobyć lekarstwa potrzebne oddziałowi i dowiedzieć się, z jakiego powodu „Żelazny” tak długo nie wraca. Wyruszyła 13 lipca 1946 roku ze wsi Zwierzyniec z domu zaprzyjaźnionych z partyzantami Łytkowskich w towarzystwie Henryka Kazimierczaka „Czajki”. Po wykonaniu zadania miała stawić się 20 lipca w Lipowej Tucholskiej. Pierwszym celem podróży był Malbork.

„Udałam się więc do Malborka – zeznawała „Inka”, gdzie spotkałam syna Tarasiewiczowej, który zakomunikował mi, że matka jego jest aresztowana, a „Żelazny” prawdopodobnie zginął pod Sztumem. Z Malborka udałam się do Olsztyna, aby potwierdzić wiadomość o „Żelaznym”. Jednak „Stopki” nie zastałam, gdyż został on aresztowany, a żona jego nic nie wiedziała na ten temat, przyjechałam więc do Wrzeszcza”.

W Gdańsku „Inka” zatrzymała się w jednym z lokali konspiracyjnych u pochodzących z Wilna siostr Mikołajewskich, zamieszkałych w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Wróblewskiego 7. Dom obserwowali funkcjonariusze UB, którzy nad ranem wkroczyli do mieszkania i aresztowali „Inkę”. Adres zdradziła im łączniczka „Łupaszki” Regina Żylińska-Modras, którą zatrzymano 20 kwietnia 1946 roku i skłoniono do współpracy z „bezpieką”. Zachowało się postanowienie o osadzeniu Iny Zalewskiej w gdańskim więzieniu karno-śledczym, sporządzone 20 lipca przez prokuratora dr. praw kpt. Adolfa Brunickiego. W dokumentach z 31 lipca wymieniono już prawdziwe nazwisko „Inki”.

## ŚLEDZTWO I WYROK ŚMIERCI

Śledczy z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku chcieli od Siedzikówny uzyskać wszystkie informacje na temat działalności oddziału mjr. „Łupaszki” i osób, które im pomagały. By zmusić ją do zeznań, zastraszano ją, poniżano i torturowano, czego świadkami były osoby, które zetknęły się z nią w gdańskim więzieniu. Jedenastego dnia po aresztowaniu Andrzej Stawicki, oficer śledczy WUBP w Gdańsku, sporządził akt oskarżenia do prokuratury wojskowej. 31 lipca wystosowano wniosek o skazanie „Inki” na karę śmierci. Sprawę miał rozstrzygnąć Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. Siedzikównie zarzucono atak z użyciem broni palnej na milicjanta Longina Ratajczaka podczas potyczki koło wsi Podjazdy i zachęcanie do zabicia funkcjonariuszy UB w czasie akcji w Tulicach, a także posiadanie broni bez zezwolenia. Posiedzenie Wojskowego Sądu Rejonowego w sprawie Danuty Siedzikówny odbyło się 3 sierpnia 1946 roku. Składowi sędziowskiemu przewodniczył mjr Adam Gajewski. Obok zasiedli asesor WSR, kpt. Kazimierz Władysław Nizio-Narski i ławnik

kpr. Wacław Machola. Jako prokurator wystąpił chor. Wacław Krzyżanowski. Funkcję obrońcy z urzędu pełnił mec. Jan Chmielewski.

Na pierwszej – i jak się okazało – jedynej rozprawie sędzia odczytał akt oskarżenia przygotowany w WUBP. „Inka” nie miała możliwości wcześniejszego zapoznania się z tym dokumentem. Nie przyznała się do zarzucanych jej czynów – strzelania do milicjanta i podżegania do zabicia funkcjonariuszy UB. Następnym elementem rozprawy było odczytanie zeznań nieobecnych świadków oskarżenia oraz wysłuchanie tych, którzy przybyli. Niemal wszyscy złożyli obciążające ją zeznania. Ona sama nie zaprzeczała, że należała do oddziału i przez kilka tygodni dysponowała bronią, na którą nie miała pozwolenia władz. Pytania zadawane przez adwokata sugerują, że próbował on budować linię obrony na stwierdzeniu, że jego klientka przystąpiła do oddziału pod przymusem, gdyż skłonił ją do tego narzeczony Henryk Wojczyński „Mercedes”, że nie miała przeszkolenia wojskowego i nie uczestniczyła w działaniach zbrojnych. Sama Siedziówna przyznała się tylko do jednego działania militarne, do kontrolowania pomieszczenia telegrafu na stacji kolejowej w miejscowości Bąk.

Po złożeniu i odczytaniu zeznań przez świadków oskarżenia, prokurator wystąpił z wnioskiem o uznanie zarzuconych czynów za udowodnione i wydanie wyroku śmierci. Wszystkie opisane czynności procesowe trwały zaledwie dwie godziny. O godz. 18.00 sąd udał się na naradę. Pół godziny później ogłosił wyrok, zgodny z wnioskiem oskarżenia. „Inkę” skazano dwukrotnie na „karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa” za przynależność do organizacji, „która miała na celu usunięcie przemocą ustanowionych organów władzy zwierzchniej narodu i zmianę przemocą istniejącego demokratycznego ustroju państwa polskiego, przy czym udział jej przejawiał się w uczestniczeniu wraz z bandą w charakterze sanitariuszki w akcjach” oraz za to, że jako członek oddziału „dopuszczała się wielokrotnie zamachów na funkcjonariuszy UB i MO, SOK i żołnierzy Armii Czerwonej, członków organizacji politycznej”. Dodatkowo za nielegalne posiadanie broni otrzymała 15 lat więzienia. Rozprawa zakończyła się o godz. 18.45. Tym samym krótkie śledztwo i jedno posiedzenie sądu wystarczyło, aby niepełnoletnią osobę uznać za winną i mimo iż nie użyła broni, skazać na karę śmierci.

„Inka” nie uległa namowom obrońcy z urzędu i nie podpisała próśby o ułaskawienie, pismo podpisał jej obrońca. Zwrócił się on do prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta z prośbą o skorzystanie z przysługującego mu prawa łaski. W liście wskazano na niepełnoletność skazanej, na to, że jest sierotą, a ponadto, że do pozostawania w oddziale miał ją nakłonić narzeczony. Pod listem nie było podpisu skazanej. 19 sierpnia 1946 roku Bierut odpowiedział odmownie. Skazana czekała na wykonanie wyroku w więzieniu





Pomnik Danuty Siedzikówny ps. Inka w sąsiedztwie siedziby Nadleśnictwa Browsk, odsłonięty 11 czerwca 2017 roku. Fot. Tadeusz Chrzanowski

karno-śledczym przy ul. Kurkowej, zlokalizowanym na tyłach Wojewódzkiego Sądu Okręgowego w Gdańsku. Do krewnych dotarł gryps, w którym Danuta napisała: „Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”.

### **EGZEKUCJA**

Zapadła decyzja o wykonaniu wyroku w dniu 28 sierpnia 1946 roku. Danuta Siedzikówna nie była jeszcze wtedy pełnoletnia. Ostatnie chwile jej życia wspominał ks. Marian Prusak, który został wezwany, aby udzielić jej ostatniego namaszczenia. Siedzikówna nie zginęła sama. Wraz z nią został rozstrzelany Feliks Selmanowicz „Zagończyk”, który całą okupację służył w oddziałach polskiej konspiracji niepodległościowej, ostatnio jako zastępca dowódcy plutonu 5. Wileńskiej Brygady AK, a później jako dowódca 2. kompanii.

### **PAMIĘĆ**

Losy niespełna osiemnastoletniej sanitariuszki stały się inspiracją dla artystów. W 2000 roku Tomasz Żak wyreżyserował spektakl „Na etapie”, poświęcony postaci Danuty Siedzikówny. W 2006 roku Scena Faktu Teatru Telewizji wystawiła sztukę Inka 1946 – „Ja jedna zginę” w reżyserii Natalii Korynckiej-Gruz i Marii Skąpskiej. Powstało też szereg filmów dokumentalnych, w tym w 2015 roku produkcji TVP „Inka, zachowałam się jak trzeba”. W ostatnich latach przybyło poetów i autorów piosenek, posiadających w swym dorobku wiersze i piosenki patriotyczne, poświęcone postaci „Inki”. Jej imię nosi kilka szkół, wiele drużyn harcerskich i innych organizacji, a nawet skwerów i parków miejskich. Ku jej pamięci i czci wmurowano wiele tablic i postawiono kilka pomników, m.in. przy siedzibie Nadleśnictwa Miłomłyn (2016) i Nadleśnictwa Browsk (2017).

**Edward Orłowski<sup>1</sup>**

---

<sup>1</sup>Autor artykułu, Edward Orłowski, jest pracownikiem Nadleśnictwa Komańcza (Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie). Pasjonuje się historią, w tym zwłaszcza dziejami leśników polskich Kresów.

## OPRAWCY

Za zbrodnią sądową na 17-letniej Danucie Siedzikównie, ps. Inka, stoją konkretne osoby. W poniższym materiale przytoczono informacje na ich temat, korzystając głównie z publikacji Tadeusz Płużańskiego „Mordercy Danuty Siedzikówny Inki”, zamieszczonej w internecie pod adresem: <http://historia.wp.pl/title,Mordercy-Danuty-Siedzikowny-Inki,wid,16841933,wiadomosc.html?ticaid=117e17>

Brutalne śledztwo przeciwko Danucie Siedzikównie w lipcu i sierpniu 1946 roku prowadzili funkcjonariusze gdańskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP).

Najważniejszy był **Jan Wołkow**, który nie tylko osobiście znęcał się nad aresztowanymi, ale decydował o tym, kogo zamordować. Przed wojną skończył podstawówkę i pracował w Warszawie jako parkieciarz. Kilkuletni wyrok więzienia odsiadywał za antypolską działalność komunistyczną. Po wrześniu 1939 roku działał w komunistycznej partii na Wołyniu. W 1944 został zrzucony do Polski jako sowiecki wywiadowca. Po wojnie, Wołkow zajmował się walką z „bandytyzmem”, czyli polskim podziemiem niepodległościowym. Prócz tropienia 5. Brygady Wileńskiej zasłynął dowodzeniem, w październiku 1951 roku, 800-osobową oblawą UB i KBW, w której zabito innego słynnego Żołnierza Niezłomnego - Edwarda Taraszkiewicza. W końcu Wołkowa zwolniono z bezpieki, bo nie opanował czytania i pisanie. Zmarł nie niepokojony przez Wymiar Sprawiedliwości III RP w styczniu 1999 roku w Warszawie. Został pochowany na Cmentarzu Komunalnym Północnym.

**Józefa Bika**, drugiego po Wołkowie mordercę z gdańskiego WUBP, nawet jego resortowi koledzy uważali za wyjątkową kanalię. Urodził się w 1922 roku w Łańcucie w rodzinie żydowskiej. W 1968 – po zmianie nazwiska na Bukar, a potem Gawerski – uciekł do Szwecji, gdzie przedstawiał się jako ofiara polskiego antysemityzmu. W 2003 roku przysłał do IPN list, w którym prosił o wydanie zaświadczenia, że w latach 1945-1953 pracował w bezpiece. Było mu potrzebne, aby starać się o wyższą emeryturę. Kiedy sąd odmówił, odwołał się do drugiej instancji i wygrał. IPN wytoczył Bikowi proces, który jednak, z powodów proceduralnych, nigdy się nie rozpoczął. Akt oskarżenia brzmiał: „Bił, znęcał się i zmuszał w ten sposób do składania zeznań”. Józef Bik zmarł w Szwecji w 2009 roku.

Nie mniej okrutny wobec „Inki” był **Andrzej Stawicki** (nie mylić z ppor. Franciszkiem Sawickim, byłym sowieckim spadochroniarzem, dowódcą plutonu egzekucyjnego, który – po nieskutecznej salwie plutonu – strzałem w głowę zabił Inkę i Zagończyka). Stawicki w gdańskim UB prowadził też inne śledztwa, zakończone wyrokami śmierci; więźniowie oceniali jego wiek na 25-26 lat. To jego podpis widnieje na akcie oskarżenia. Mimo intensywnych poszukiwań prowadzonych m.in. przez gdański IPN, nie udało się ustalić, kim był ten człowiek. W polskich



archiwach nie ma po nim śladu. Prawdopodobnie zmienił nazwisko, po czym zniszczył dokumentację i wyjechał za granicę.

Prokurator **Wacław Krzyżanowski** był żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego. Uczestniczył w bitwie pod Lenino. W lutym 1946 roku ukończył Centralną Szkołę Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi. Od stycznia 1946 do maja 1950 był oficerem śledczym Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku. Był w 1946 oskarżycielem posiłkowym w pokazowym procesie Danuty Siedzikówny. Zażądał wówczas dla 17-letniej oskarżonej kary śmierci.

W wojskowym wymiarze sprawiedliwości PRL Krzyżanowski pracował do 1976, wielokrotnie odznaczany i nagradzany. Był pierwszym prokuratorem, którego IPN oskarżył o udział w komunistycznej zbrodni sądowej. Został uniewinniony zarówno w sądzie I, jak i II instancji (2001). Prawdopodobnie przyczynił się do śmierci wielu niewinnych osób, podpierając swoje zarzuty fałszywymi i absurdalnymi oskarżeniami. Zmarł w 2014 roku w Koszalinie, gdzie został pochowany z wojskową asystą honorową (!) na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.

Sądowi skazującemu „Inkę” na śmierć przewodniczył major **Adam Gajewski**, przedwojenny prawnik, absolwent KUL. Po ochotniczym wstąpieniu do LWP w 1944 roku został sędzią wojskowym, skazującym w procesach politycznych. Później został radcą prawnym Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Gdańsku. Zmarł w 1972 roku, został pochowany na Cmentarzu Oliwskim. W składzie sędziowskim Gajewskiemu towarzyszyli kpr. **Wacław Machola** i kpt. **Kazimierz Nizio-Narski**. Ten drugi w czasie wojny był oficerem niemieckiej Kriminalpolizei (Kripo), członkiem Polskojęzycznej Grupy Gestapo powołanej przez Alberta Forstera do germanizacji Pomorza. Później został skazany za zatajenie tego faktu na osiem lat więzienia.

Wszyscy ci „sędziowie” mieli pełną świadomość bezprawności swoich działań: niepełnoletnią dziewczynę skazali na śmierć bez dowodów. Na wykonanie wyroku „Inka” czekała zamknięta w izolatce. Wysłaną przez obrońcę prośbę o łaskę do Bieruta (Inka jej nie podpisała) „sąd” zaopiniował negatywnie. Nie miała ona i tak żadnego znaczenia – wyrok na Siedzikównie wykonano, nim do Gdańska dotarła odmowna odpowiedź Bieruta.

Ppor. **Franciszek Sawicki** – jak pisze Piotr Szubarczyk z IPN w Gdańsku – był oficerem gdańskiej brygady KBW i to on zabił „Inkę” po nieudanej egzekucji, strzałem pistoletowym wprost w głowę, z przyłożenia. Sawicki trafił do KBW bezpośrednio z frontu. W czasie wojny był żołnierzem Armii Czerwonej, sowieckim skoczkiem spadochronowym, służył w NKWD. Trzy dni po egzekucji na Ince otrzymał awans na zastępcę dowódcy szefa sztabu do spraw wywiadowczo-śledczych. W KBW służył do 1956 roku, potem pracował w różnych przedsiębiorstwach miejskich Wrocławia, na stanowiskach kierowniczych, aż do przejścia na emeryturę.

Opracowanie: **Tadeusz Chrzanowski**



Na zdjęciach u góry:

Z lewej - Jan Wołkow, funkcjonariusz UB, w 1944 roku zrzucony do Polski jako sowiecki wywiadowca. Fot. archiwum IPN w Gdańsku

Z prawej - Józef Bik, funkcjonariusz UB, w 1968 roku uciekł do Szwecji, gdzie przedstawiał się jako ofiara antysemityzmu. Fot. archiwum IPN w Gdańsku

Na zdjęciu obok:

Ppor. Franciszek Sawicki, żołnierz Armii Czerwonej, funkcjonariusz NKWD, później oficer w brygadzie KBW, zabił Inkę strzałem w głowę. Fot. archiwum IPN w Gdańsku